Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 111. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XII. Nowemiasto-Pomorze Wtorek dnia 16 sierpnia 1932 Nr. 96

JUBILEUSZ JASNOGÓRSKI.

550-lecie sprowadzenia cudownego obrazu N. M. P. do Częstochowy.

Z górą już lat pięćsetpięćdziesiąt minęło, odkąd cudowny obraz Najświętszej Marji Panny, Królowej i Orędowniczki naszej, otacza z Jasnej Góry opieką swoją ziemię polską i polski naród.

Pięć i pół wieków Jasnej Góry Częstochowskiej, to właśnie większa połowa tysiącletnich dziejów naszego narodu. Dzieje Jasnej Góry i cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej splotły się nierozerwalnie z dziejami narodu naszego, jak serce z całym organizmem. Z niego po przez całe wieki nieustannie spływała ożywcza siła na cały kraj, na cały lud polski i nie pozwoliła mu upaść w najcięższych nawet doświadczeniach. Razem z Jasną Górą przeżyła Polska wspólnie dni wesela, sławy i chluby, wspólne dni smutków i zwątpienia, a dziś, kiedy Polska wolna i niepodległa, naród z taką samą gorliwością i gorącością zwraca się do swej Królowej, aby go strzegła od klęsk i wszelkich niebezpieczeństw.

Czemże bowiem jest choćby Kraków, mimo swych religijnych i narodowych pamiątek, czemże Warszawa, choć sercem Polski zwana, czemże Poznań, stolica pierwszych królów, wobec Jasnej Góry, gdzie tron ziemski obrała sobie Najśw. Marja Panna, Królowa i Opiekunka narodu polskiego?

Traciły na swej królewskiej świetności z kolei dawne Polski stolice: Poznań, Kraków i Warszawa, lecz Jasna Góra nie przestała być i dotąd jest stolicą Królowej Korony Polskiej.

Jakby w przeczuciu, że ciężka dola nawiedzi naród, że pozostać może naród bez własnych królów, bez własnego wojska, jeszcze za szczęśliwych czasów zjechali się biskupi polscy z dygnitarzami kraju i z nieprzeliczonemi rzeszami ludu, zdążającego z całej Polski, sięgającej wówczas jeszcze od morza do morza, aby uprosić Matkę Boską Częstochowską, by przyjęła Koronę Polską. I tak wśród wspaniałej uroczystości, jakiej Polska nigdy przedtem nie widziała, odbyła się w roku 1717 na Jasnej Górze pierwsza w Polsce koronacja obrazu Marji i odtąd czci nasz naród w Najświętszej Marji Pannie Królowę swoją.

Ale Jasna Góra nie jest tylko przybytkiem pobożności, skruchy, pokuty i ofiar, jest ona i skałą, a skałą twardą, na której królowie polscy wznieśli twierdzę, na której stany sejmowe z publicznego skarbu utrzymywały stale wojska. Nie sama modlitwa unosiła się z Jasnej Góry ku niebiosom, ale pobrzękiwała na niej stal oręża polskiego, a i dziś naród polski wierzy w miłosierdzie Boga Wszechmocnego, że za przyczyną Przenajświętszej Matki Boskiej Częstochowskiej utrzyma swą wolność i zapewni sobie świetny swój rozwój.

Matka Boska Częstochowska bowiem jest jeszcze i dziś tą samą, jaką była ongi, potężną Pośredniczką i Obronicielką polskiego narodu, gotową każdej chwili na szczerze wierzącym Jej czcicieli zdziałać cud oczywisty. To też wiara w Jej cudotwórczość, zwłaszcza u naszego polskiego ludu, dotąd nie wygasła. I dlatego z taką radością i otuchą w sercu obchodzi dziś cały naród polski już we wolnej swej Ojczyźnie 550-lecie sprowadzenia cudownego obrazu N. M. Panny do Częstochowy. Na uroczystości te jubileuszowe przybywa sam Prezydent Rzplitej. Przybywają też niezliczone tłumy wiernych z bliska i daleka w pielgrzymkach do stóp Jej cudownego obrazu. I właśnie przez ten cudowny obraz stała się Częstochowa najdroższą pamiątką dla serca prawdziwego Polaka-katolika.

Częstochowa leży nad Wartą, która niedaleko od miasta ma swe źródła, liczy zaś 80 tysięcy mieszkańców. Nie wiadomo dokładnie, kiedy i przez kogo założoną została. Niepewną jest również historja początku obrazu Matki Boskiej. Starożytne podanie utrzymuje, że obraz ten miał wymalować Łukasz św.,



ewangelista na życzenie pierwszych chrześcijan. Bądź jak bądź, jest to jeden z najdawniejszych obrazów Matki Bożej, jakie są na świecie. Historycznie stwierdzonem jest, że istniał już w VIII wieku. Z Konstantynopola dostał się do Bełzu na Rusi, skąd miał być w roku 1382 przez księcia Władysława Opolskiego na wyraźne życzenie Najświętszej Panny zawieziony do Częstochowy. Władysław Opolczyk wybudował na pagórku, zwanym później Jasną Górą, klasztor, umieścił w nim cudowny obraz i oddał go w opiekę zakonnikom Paulinom, uposażywszy ich licznemi włościami. Następni królowie polscy otaczali nowozałożony klasztor zawsze prawdziwie królewską hojnością. Po królu Ludwiku, król Władysław Jagiełło pomnożył w r. 1393 fundację księcia opolskiego i przybudował od strony północnej kościoła kaplicę, w której się cudowny obraz znajduje.

Sława cudownego obrazu rozeszła się w krótkim czasie po całej Polsce. Zewsząd przybywali doń w pielgrzymce królowie polscy, magnaci, szlachta i lud wiejski, a z wdzięczności za odebrane dobrodziejstwa zawieszali na nim kosztowne wota lub obdarowywali skarbiec hojnie złotem lub srebrem.

Bogactwo klasztoru Jasnogórskiego nęciło łupieżców i rabusiów, których w owe czasy nie brakło. Już w r. 1430 wykonali Husyci z Czech czyli zwolennicy kacerskiej nauki Jana Husa zdradziecki napad na Częstochowę i zabrali ze skarbca drogocenne kosztowności, nawet sam obraz, obwieszony złotemi i srebrnemi wotami, starali się uwieźć. Gdy jednak konie wozu z obrazem M. Boskiej żadną miarą ruszyć nie mogły, jeden z napastników, rozgniewany, ciął dwa razy szablą w prawy policzek Matki Boskiej. Owe dwa cięcia są jeszcze dzisiaj widoczne na obrazie.

Królowie polscy kilkakrotnie odwiedzali Częstochowę, przybywali wtedy przedewszystkiem, kiedy wyruszali na wojnę. A wróciwszy z wyprawy, po odniesionem zwycięstwie, dziękowali potężnej Patronce Polski za opiekę i pomoc we wojnie, zawieszając na Jej obrazie kosztowne wota, a do skarbca kładli hojnie dary. Rzadkie to były chwili dla Jasnej Góry, aby modlitwa polska nie brzmiała z niej równocześnie ze szczękiem oręża polskiego. Sławna w dziejach narodu naszego jest obrona Częstochowy przez ks. Augustyna Kordeckiego, przeora Paulinów, w r. 1655, którą nam nieśmiertelnej pamięci Henryk Sienkiewicz tak żywo opisał w „Potopie“.

Ale i w późniejszych czasach stała się Jasna Góra celem napadów nieprzyjaciół. W roku 1793 wojska pruskie obległy ją i kilkanaście drogocennych przedmiotów i wotów stało się ich łupem. Podobnie działo się w r. 1806, w czasie najazdu Francuzów. W r. 1809 oblegali klasztor Jasnogórski Austrjacy, 1813 Moskale. Po stłumieniu powstania polskiego w roku 1863 Częstochowa przestaje być fortecą; na rozkaz rządu moskiewskiego zniesiono wały i mury. Prócz wojen i najazdów nieprzyjacielskich jeszcze i inne klęski przechodził klasztor Jasnogórski. Kilka razy nawiedził go olbrzymi pożar; ostatnim razem spaliła się wieża 15 sierpnia 1900 roku.

Po zniesieniu zakonów w Polsce pozostał jeszcze zakon OO. Paulinów na Jasnej Górze, lecz knut moskiewski zawisł całą swą grozą na klasztorze; Ojcowie Paulini byli zupełnie zależni od rządu moskiewskiego. A przepisy rządu właśnie stały się powodem, że w grono dotąd pobożnych zakonników wtargnął nieład, bezkarność i rozluźnienie.

Przerażenie ogarnęło cały naród, kiedy w październiku 1909 r. usłyszano wiadomość okropną, że wyrafinowany zbrodniarz okradł cudowny obraz Matki Boskiej, a miejsce święte zbezczeszczone zostało morderstwem! Imię Damazego Macocha zapisane jest krwawemi głoskami w historji narodu naszego, bo łzawicą bólów, jęków i skarg naszych. Urządzano po wszystkich kościołach całej Polski nabożeństwa przebłagalne, pokutowano i poszczono, tysiące Komunij świętych wynagradzających przyjęto, ażeby przebłagać Boga i Matkę Najświętszą za tę okropną zbrodnię.

Bolesna skarga narodu doszła aż do Rzymu i wzbudziła litość św. Piusa X, osobliwszego przyjaciela Polaków. Pragnąc naród i tak już nieszczęśliwy pocieszyć, za przykładem poprzednika swego Klemensa XI. ofiarował dwie nowe korony dla Matki Boskiej Częstochowskiej i Dzieciątka Jezus. I na nowo odbyła się koronacja obrazu dnia 22-go maja 1910 r., a była ona jeszcze wspanialszą od pierwszej.

Około miljona wiernych czcicieli Marji, przybyłych ze wszech stron Polski, zgromadziło się wówczas na Jasnej Górze, aby być świadkiem tej triumfalnej uroczystości.

Spełniły się najszczytniejsze i najgorętsze marzenia i pragnienia naszych ojców i naszych. Polska już wolna i niepodległa. To też obchód 550-lecia istnienia Cud. Obrazu na Jasnej Górze dziś będzie jeszcze daleko okazalszy i świetniejszy niż kiedykolwiek bądź. Miljony ludu polskiego popłynęły na tę uroczystość do tej świętej Jasnej Góry, aby tam złożyć Jej hołd i uwielbienie i prosić Ją o łaski, potrzebne dla siebie, narodu i Ojczyzny. A prócz tego u stóp naszej Królowej, pod Jej wielowładne skrzydła, ucieczе się w duchu cały naród polski, składając u Jej stóp wierność dla Niej po wsze czasy.

Przez wieków tyle na polskiej ziemi,
Królujesz Matko, pełna cudami!
I dziś się zlituj nad dziećmi Twemi!
Królowo nasza, wstaw się za nami!

List pasterski ks. biskupa łódzkiego z okazji uroczystości Jasnogórskich.

Z racji wielkiego jubileuszu świątyni Jasnogórskiej ks. biskup dr. W. Tymieniecki wydał list pasterski do wiernych diecezji łódzkiej. Ks. biskup w treściwych słowach kreśli w swym liście zarys historji cudownego obrazu, łączność dziejową, religijną i patrjotyczną Jasnej Góry z historją narodu i państwa polskiego.

„Wśród ciężkich doświadczeń narodu polskiego — pisze ks. biskup — Matka Boża z tego Sanktuarium narodowego Polskiego, z Jasnej Góry, płaszczem swej macierzyńskiej opieki otaczała jako Królowa całą Polskę — swoje dziedzictwo. Oto np. podczas najazdów szwedzkich, kiedy cała Polska zajętą była przez wrogów-heretyków, jedna Jasna Góra stawiała czoło nawale nieprzyjacielskiej i zwyciężyła.

Kiedy w 1930 r. groził Polsce straszny zalew dziczy ze wschodu, cały naród podniósł jeden wielki krzyk: „Matko ratuj!". Marja Jasnogórska i tym razem ocaliła Ojczyznę naszą. Teraz znowu czarne chmury pokryły horyzont Polski. Powstają wrogowie wewnętrzni i zewnętrzni. Odwieczny wróg Polski już jakby podnosił swą drapieżną rękę, aby zagrabić polską ziemię; wysyłają oni do Polski swoich agentów, którzy chcą podważyć fundamenty państwowości polskiej, siać zamęt, burzyć ład i porządek; wysłannicy ci uderzają jak najsilniejszemi taranami w ten mur obronny narodu polskiego, jakim jest wiara święta i święty rzymsko-katolicki Kościół. W tych ciężkich chwilach, bracia Polacy, zanieśmy jeden wielki głos: „Matko ratuj, Matko pociesz, bo płaczemy, Matko prowadź, bo zginiemy". Pięćset pięćdziesiąt lat przebywasz w cudownym obrazie wśród nas. Ratowałaś praojców naszych, poratujże nas teraz, o Matko nasza! Na Twoje święto, na Twój Jubileusz pobiegniemy wszyscy, kto tylko będzie mógł, by u stóp Twoich złożyć swe żale, swe bóle, swoje cierpienia i swoje wielkie nadzieje i ufność".

Przed wielkiemi uroczystościami w Częstochowie.

Częstochowa, 11. 8. Przybył tu biskup-sufragan z Rygi (stolica Łotwy) ks. dr. Rankan i zamieszkał w klasztorze.

Rozpoczął się już napływ pielgrzymów. Jako pierwsza pielgrzymka stanęła w Częstochowie olbrzymia wycieczka łódzka w liczbie 10.000 osób. Dziś przybędą wielkie pielgrzymki z diecezji lwowskiej.

Podstępna rywalizacja portów niemieckich z Gdynią.

Gdynia. Szereg firm transportowych niemieckich rozesłało do firm polskich propozycję kierowania towarów przez porty niemieckie, przyczem firmy niemieckie w swych ofertach powołują się na rzekome trudności, istniejące w porcie gdyńskim. W związku z tem Urząd Morski w Gdyni podaje do wiadomości publicznej, że powyższa akcja firm niemieckich jest tendencyjna. Obroty portu gdyńskiego zwiększają się, nowoczesne zaś urządzenia portu, oddane do użytku, umożliwiają sprawne funkcjonowanie portu.

ROCZNICA ZWYCIĘSTWA.

W dwunastą rocznicę „Cudu nad Wisłą".

Waleczność wojsk pomorskich i poznańskich w roku 1920.

W szeregu narodowych rocznic dzień 15 sierpnia zajmuje i zajmować będzie najbardziej poczesne miejsce. W tym bowiem dniu 1920 roku odparty został pod murami Warszawy najazd bolszewickich hord, w tym dniu uratowaną została wolność ledwo co z grobu niewoli zmartwychwstałej Polski i jej byt państwowy.

Zwycięstwo warszawskie otrzymało już swoje nazwę w dziejach narodu: zwiemy je „cudem nad Wisłą".

I Opatrzność, kierująca losami narodów, podała i nam wówczas swą dłoń pomocną, ona to zgotowała nad brzegami narodowej rzeki triumf Polsce, a klęskę wrogom.

Opatrzność jednak udziela swej pomocy tylko tym, którzy są jej godni. Wspomaga ona wysiłek narodów, ale nie użycza im swej łaski, jeżeli same zapomniały o swoich obowiązkach i same nie kształtują swego losu.

W r. 1920 naród nasz zdał egzamin swej dojrzałości. Udowodnił, że zasługuje na wolny byt, że potrafi bronić swych przyrodzonych praw i zjednoczyć się w walce o ich realizację. W owe pamiętne dni sierpniowe przed dwunastu laty stężała Polska cała w jeden spiżowy posąg, co w gromach nie pęknie — i ocaliła się.

Zjednoczenie w obliczu niebezpieczeństwa narodu skłóconego i rozbitego na stronnictwa, stworzenie z dnia na dzień żelaznego frontu na zewnątrz i na wewnątrz — oto najgłębsze znaczenie cudu nad Wisłą, najistotniejsza treść dzisiejszej rocznicy.

Obchodząc dziś uroczyście pamiątkę zwycięstwa, nie możemy zapomnieć i o tem, że „Cud nad Wisłą" był nietylko zwycięstwem żołnierza polskiego, lecz w równej mierze zwycięstwem ducha narodowego, silnego zgodą i jednością.

Niechajże dzień ten wiekopomny będzie nam bodźcem w dalszej usilnej pracy nad najwspanialszym rozwojem naszej Ojczyzny.

Do osiągnięcia tego zwycięstwa w bardzo znacznej mierze przyczyniła się także waleczność i bohaterstwo Pomorzan i Poznańczyków. Bohaterstwo pułków wielkopolskich i pomorskich było tak wielkie, że często wspominają o nim urzędowe komunikaty. Przytaczamy choć tylko niektóre urywki z ówczesnych komunikatów sztabu generalnego wojsk polskich:

1. „...Na południe od Prypeci oddziały gen. Bałachowicza odrzuciły nieprzyjaciela z Nowosiołek i Rzeczycy.

W walkach na tym odcinku odznaczyli się: umiejętnością kierownictwa por. Bacianowski z piechoty poznańskiej i wybitną odwagą kapral Andruch z pułku strzelców podhalańskich.." (Z dnia 20 lipca 1920 r.)

2. „...W Siedlcach wzięto do niewoli uzbrojony, ochotniczy oddział żydowski, rekrutujący się z miejscowych żydów komunistów". (Z dnia 19 sierpnia 1920 r).

3. „...W dniu 23 bm. pod Kolnem prowadził nieprzyjaciel wiele zaciętych ataków, które przez dzielny wielkopolski 60 pułk piechoty z ogromnemi stratami dla nieprzyjaciela odparto. Wymieniony pułk przeszedł do kontrataku, zdobył przeszło 1000 jeńców, w tem dowódcę dywizji, 10 dział, samochody, ogromne tabory...

Po zajęciu przez 1. dywizję legjonów... Białegostoku trwały w samem mieście jeszcze przez 20 godzin zaciekłe walki uliczne z przybyłą na pomoc z Grodna 55 dywizją sowiecką i miejscową ludnością żydowską, która wydatnie zasilała szeregi bolszewickie". (Z dnia 24 sierpnia 1920 r).

Sięgnijmy do innych źródeł. Znajdziemy tam także pochlebną ocenę bojowej wartości oddziałów wielkopolskich i pomorskich. Miesięcznik wojskowy „Bellona" z sierpnia 1925 jest w całości poświęcony bitwie warszawskiej 1920 r. Są tam źródłowe opracowania oficerów sztabu generalnego, omawiające wszystkie fronty i armje.

Główna rola w bitwie pod Warszawą przypadła 4 armji, złożonej z 14 (wielkopolskiej), 16 (pomorskiej), 21 (podhalańskiej) dywizji oraz 12 brygady piechoty. Dowództwo armji należało do gen. Skierskiego, lecz w pierwszych dniach bitwy kierownictwo przejął osobiście marsz. Piłsudski, ówczesny wódz naczelny.

Kapitan Adam Borkiewicz podaje nam następującą charakterystykę oddziałów 4-ej armji:

— „W skład 4-ej armji frontu środkowego weszły dywizje, które wykazały wiele tężyzny bojowej w bitwie nad Bugiem.

Najsilniejszą z nich pod każdym względem była bezsprzecznie 14-ta dywizja piechoty (wielkopolska).. — źródło i podstawa siły całej 4-ej armji.

Doświadczenie bojowe, doskonała organizacja, wielka zwartość moralna oddziałów i dowódców między sobą... wysoki poziom uświadomienia wyższości swej nad przeciwnikiem — oto zasadnicze rysy tej twardej w obronie, niepowstrzymanej w natarciu dywizji.

Czoło jej stanowiły pułki 55 i 58, kręgosłupem była stosunkowo duża jeszcze ilość ochotników, podoficerów z b. wojska niemieckiego.

Boje powstańcze z Niemcami zahartowały dywizję, utrwaliły ten stan świetne walki pod Bobrujskiem.

Taką wartość miała ta wielkopolska 14 dywizja, która wzięła na swoje barki najcięższą i najtrudniejszą rolę przebojowej ofenzywy na tyły nieprzyjaciela. Wykonała ją świetnie, przyczyniając się do wzmożenia sławy i wawrzynów naczelnego wodza.

Pomorze, które zostało później przyłączone do Polski niż Wielkopolska, wystawiło także dywizję do 4 armji, nieco słabszą, ale równie dzielną i twardą. Kpt. Adam Borkiewicz mówi o niej tak:

— „16-ta dywizja piechoty (pułki: toruński, grudziądzki, starogardzki i kaszubski) była znacznie słabsza od 14-tej. (Dywizja wielkopolska liczyła 10.000 piechoty, a pomorska tylko 5.400).

Mniej wyrobiona w walkach na wschodzie (Pomorze przyłączono dopiero w r. 1920, a więc właśnie przed wyprawą kijowską), posiadała jednak wiele zaciętości i ambicji bojowej. Ton nadawał jej element ochotniczy z Pomorza, z którego powstała. Zalety dywizji przejawiły się w jej dzielnem i niezwykle ofiarnem zachowaniu się nad Bugiem". („Bellona", sierpień 1925, str. 185 i nast.)

A gen. Kazimierz Ładoś, dowódca 16-tej dywizji pomorskiej w roku 1920, ogłosił w „Słowie Pomorskiem" wspomnienia, z którego również wynika niezbicie waleczność niepospolita oddziałów pomorskich i poznańskich. M. in. pisze, co następuje:

„W międzyczasie nadeszły uzupełnienia, przeważnie poznańska młodzież, wprawdzie źle ubrana i nie wyszkolona, ale pełna zapału, który udzielił się także starym żołnierzom.

Dnia 16 sierpnia rozpoczyna się gra o życie i śmierć, gra o byt i niepodległość ukochanej Ojczyzny, o byt chrześcijańskiej kultury całej Europy i w tej grze bierze zaszczytny udział nasza pomorska dywizja.

Przełamuje w pierwszym rozpędzie niezbyt silny front nieprzyjaciela i choć bój nie jest bardzo krwawy, bo zaskoczeni impetem ataku, bolszewicy uciekają w popłochu, to jednak trudy są wielkie, bo w tym dniu jeszcze musi być w rękach dywizji miejscowość Żelechów. W dniu następnym pędzimy dalej, w piaskach po kostki, przy ciągłych utarczkach z przodu, na obydwu skrzydłach, a nawet na tyłach, bierzemy jeńców, armaty, karabiny maszynowe, setki sztuk bydła i wozów, żywimy się z taboru bolszewickiego i mlekiem zdobytych krów.

Obuwie poszło w strzępy, a jednak nie wstrzymuje to wszystko naszego rozpędu i gdy zaświtał trzeci dzień operacji, jesteśmy na szosie Warszawa—Siedlce, w kontakcie z dzielną 14 dywizją poznańską na lewo, a z 21 (górską) na prawo. Pięć bolszewickich dywizyj rozbitych w pełnym odwrocie, w popłochu; dowództwo bolszewickie straciło orjentację.

Błyskawicznie rzucają nas do pościgu i znowu marsz i marsz, dniem i nocą i znowu zatrzymania terenowe, piach, przebrodzenie Bugu wskutek spalenia mostu, ostrzeliwanie się z bolszewikami na przedzie, na skrzydłach i z tyłu i znów wielka zdobycz: jeńcy, samolot, tabory i armaty, które natychmiast obsadzamy naszymi artylerzystami, aż wreszcie 22 sierpnia docieramy do Mazowiecka, celu naszego pościgu. Dnia 23 i 24 sierpnia nawiązujemy łączność z pierwszą dywizją piechoty w Ossowcu i zamykamy temsamem linje odwrotowe bolszewickie wzdłuż granicy pruskiej powtórną zaporą. Pierwszą zaporę stanowiły 14 i 15 dywizje piechoty w okolicach Kolna.

Dokonany wysiłek przez pułki dywizji był olbrzymi i nie ma wielu podobnych przykładów w historji wojen.

Po krwawych potyczkach nastąpił dalszy marsz, marsz, który się potęgował ciągłem rozwijaniem się oddziałów do boju, bo ze wszystkich stron zjawiały się oddziały bolszewickie. Około 250 km. w ciągu siedmiu dni, od Wieprza aż do Narwi, pędzili źle wyszkoleni, źle ubrani, częściowo bosi, głodni i spragnieni Pomorzanie i Poznańczycy.

Rozczulający zachwyt ogarniał mnie, gdym spoglądał na tych chłopców. Wychudłe, czarne od słońca i kurzu twarze, ogromne i jak w gorączce błyszczące oczy, wyrażają nadzwyczajny zapał do czynu dla Ojczyzny. Czy to w marszu, w kurzu czy to w wodzie pod szyję przy przekraczaniu Bugu czy to w boju, zawsze radosny uśmiech, śpiew, dowcipy, no i wymyślania. Przemęczenie oficerów, na których barkach spoczywał obowiązek utrzymania nietylko tego entuzjazmu, ale i karności i którzy zawsze własnym przykładem świecić musieli, dochodziło do ostatecznych granic możliwości. Ale też nie tylko zapał, ale i karność została utrzymana. Nie

WROGI PAŃSTWA.

109

(Ciąg dalszy).

Wkrótce znowu zakołatano do drzwi. Konstantyn przystanął, zwrócony ku atrium, gdzie się ukazał świetny orszak.

Dworzanie, sługi, służące w bogatych odzieżach stanęli w przepisanym porządku. Przez tablinum przechodził młody człowiek, w fałdzistej todze, przy nim kroczyła zakwefiona niewiasta, w jedwabnej tunice niebieskiej, spiętej złotą przepaską, na wierzchu zaś miała lśniącą białą stolę. Na głowie nie miała obcych włosów, tak szpecących niewiasty wyższych stanów. Na rękach jej błyszczały złote naramienniki, a bujny włos własny piękną był ozdobą jej głowy. Gdy opuściła fałdy ślicznej stoli i zasłonę odrzuciła, zobaczyła Albina na jej piersiach łańcuch złoty z medaljonem i śliczną twarz niewieścią. Była to Zofronja, krewna Konstantyna i żona szczycącego się dawnym rodem Kwintusa Eljusza, zaledwo pięć lat starsza od Albiny.

Krewni serdecznie się powitali. Na skinienie księcia zbliżyła się Albina, powitana miłym uśmiechem Zofronji.

— Otóż Albina, wychowanka szambelana cesarskiego Gorgonjusza, o którym już wspomniałem, — mówił książę.

— Cieszę się bardzo, że cię poznać mogę, siostro! odrzekła Zofronja, trzymając Albinę za rękę.

— Spuszczam się na ciebie, Zofronjo! rzekł Konstantyn i odszedł z Eljuszem do portyku, gdzie ożywioną rozpoczęli rozmowę.

Zofronja zaprowadziła Albinę na ławeczkę w głębi perystylu, a otworzywszy w milczeniu medaljon, pokazała jej krzyż, błyszczący wśród brylantów i rzekła:

— Jestem chrześcijanką i możesz mi zawierzyć. Konstantyn opowiadał mi o wszystkiem, co cię spotykało. Tutaj dłużej pozostać nie możesz, bo ściga cię zemsta najniegodziwszej kobiety. Wiesz przecież, co powiedział Zbawiciel: jeśli was w jednem mieście prześladować będą, uciekajcie do drugiego. Powinnaś więc uchodzić z Nikomedji. Ja zaś szczęśliwą czuć się będę, jeżeli w tobie będę miała siostrę ukochaną. Czy pojedziesz ze mną do Italji?

— Jak najchętniej, gdyż widzę w tem palec Boży, — odrzekła Albina. Ale cóż powie mój wybawiciel Aleksander.

— Twój przyjaciel zacny zna nasz plan i zgadza się nań zapalnie, gdyż przekonanym jest, że wielkie ci grozi niebezpieczeństwo. Prosił mnie sam o to, abym cię do Italji wywiozła, gdzie w dobrach naszych niedaleko Neapolu będziemy mogły bez przeszkody służyć Bogu.

— Czyż w Italji nie prześladują chrześcijan?

— Okrutny Maksymjan okropnie sroży się przeciw chrześcijanom. Zamordował już Ojca św. Marcelina, wielu kapłanów i tysiące chrześcijan. Lecz posiadłości męża mego wolne od napaści okrutnego tyrana ze względów politycznych.

— Jutro rano wyruszamy naszym okrętem. Podczas podróży, która potrwa kilka dni, opowiem ci wiele rzeczy ciekawych o zwiedzanej przez nas Palestynie.

Nazajutrz zatrzymała się przed domem Gorgonjusza przepyszna lektyka, złotem i słoniową kością wykładana. Albina weszła w nią z Marceliną, a kilka strojnych sług poniosło je ku portowi. W oddali szedł Aleksander, oglądając się trwożnie na wszystkie strony, gdyż od Konstantyna dowiedział się, że nikt inny, tylko Beraika, była przyczyną wszystkich cierpień Albiny. Teraz więc lękał się, by w ostatniej jeszcze chwili Beraika nie urzeczywistniła niegodziwych zamiarów. (C. d. n.)

było prawie wcale maruderów, był tylko jeden wypadek próby rabunku.

Takimi byli oficerowie i szeregowi pomorskiej dywizji podczas bitwy pod Warszawą, ofiarność i zapał tych bohaterów był ponad wszystkie pochwały."

Tak wiernie więc i z takiem poświęceniem spełniło i Pomorze w r. 1920 swą powinność i swoje obowiązki wobec Ojczyzny. Krwią i życiem najlepszych swych synów przyczyniło się w znacznej mierze do zapewn. zmartwychwstałej Ojczyźnie wolności, zagrożonej przez dzikie hordy ze wschodu. Musimy to znów przypomnieć w dniu rocznicy tego wspaniałego zwycięstwa pod Warszawą tym czynnikom, które obecnem swem postępowaniem wobec ludności pomorskiej zdają się przeczyć temu, jakoby Pomorzanie byli godni pełni praw obywatelskich w oswobodzonej Ojczyźnie.

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 15 sierpnia 1932 r.

Kalendarzyk. 15 sierpnia, Poniedziałek, Wniebowzięcie N. M. P.
16 sierpnia, Wtorek, Joachima.
Wschód słońca g. 4 — 19 m. Zachód słońca g. 19 — 01 m.
Wschód księżyca g. 19 — 38 m. Zachód księżyca g. 4 — 28 m.

Nowe przepisy dla listonoszów wiejskich.

Ministerstwo poczt i telegrafów wydało ostatnio nowe przepisy służbowe dla doręczycieli i listonoszów wiejskich.

Na podstawie tych przepisów w wypadkach, gdy na wekslu, oddanym na inkaso poczcie, nie jest podany lokal płatności, funkcjonarjusz pocztowy obowiązany jest przedsięwziąć poszukiwania celem wykrycia lokalu przemysłowego dłużnika lub jego mieszkania i odpowiada za szkodę, spowodowaną brakiem należytej staranności lub uwagi. W razie niemożności wykrycia lokalu przemysłowego lub mieszkania dłużnika funkcjonarjusz pocztowy powinien zwrócić się o podanie adresu do miejscowego biura adres. urzędu gminnego itp.

Nowe przepisy służbowe przewidują również, że funkcjonarjusze pocztowi, którzy przez swą niedbałość lub nieprzestrzeganie przepisów naraziliby przedsiębiorstwo na stratę, obowiązani będą do zwrotu wypłaconych z tego tytułu przez pocztę odszkodowań.

Wynagrodzenie funkcjonarjuszy pocztowych za nocną służbę.

Na podstawie uchwały Rady Ministrów zmienione zostały zasady wynagradzania funkcjonarjuszów poczt i telegrafów za nocną służbę.

Służba nocna, która liczyła się dotychczas od godziny 21, liczona będzie od godz. 22, przyczem czas do 30 min. włącznie, obliczany dotychczas za pół godziny, nie będzie uwzględniany.

Wynagrodzenie za godzinę nocnej służby, wynoszące dotychczas dla niższych funkcjonarjuszów poczt i telegrafów od XVI do XIII grupy uposażeniowej po 20 gr, obniżone zostało obecnie do 10 groszy.

Jednocześnie w nowych przepisach opuszczone zostało dotychczasowo postanowienie, że funkcjonarjusze, pełniący służbę całonocną, mają prawo do wypoczynku, wynoszącego conajmniej 24, a najwyżej 30 godzin.

W myśl nowych przepisów dodatek za nocną służbę nie przysługuje funkcjonarjuszom, zajętym w służbie ambulansowej oraz w służbie radjo.

Z miasta i powiatu.

Hej, do gaju!

Nowemiasto. Przypominamy raz jeszcze wycieczkę naszego „Sokoła", która odbędzie się w niedzielę, 14 bm. do gaju, należącego do mj. Gwiździny, dokąd podążą nasi dziarscy Sokoli pieszą. Wymarsz z Nowegomiasta o godz. 1.30 popoł. z rynku. Tam nastąpią urozmaicenia, jak koncert, taniec i ćwiczenia sokole. Niewątpliwie całe nasze społeczeństwo, przychylne zawsze Sokołowi, pospieszy razem z Sokołem, by z nim wśród lasu rozkoszować się świeżem powietrzem.

Zapowiedź meczy piłki nożnej.

Nowemiasto. W święto Wniebowzięcia N. M. P., dnia 15 bm. odbędzie się na boisku miejskiem o godz. 3 popoł. mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami S. M. P. Działdowo, a Sokołem Nowemiasto. Ze względu na dobrą formę obu drużyn należy się spodziewać ciekawej gry.

Nowemiasto. W przyszłą niedzielę, 14 bm., odbędzie się na boisku miejskiem, o godz. 4 popoł. mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami: „Pomorzanka" Wąbrzeźno, a kl. sp. „Astorja" Nowemiasto.

Mecz piłki nożnej.

Nowemiasto. W niedzielę, 7 bm. rozegrano na boisku miejskiem rewanżowy mecz piłki nożnej pomiędzy miejsc. drużynami kl. sp. „Astorja a kl. piłki nożnej „Sokół", który przyniósł po raz wtóry porażkę „Astorji" z wynikiem 2 : 1 na korzyść „Sokoła".

Gra w pierwszej połowie była dość żywa, bowiem Sokoli ostro atakują bramkę „Astorji", wbijając przez lewoskrzydłowego w 18 min. 1 bramkę. W 26 minucie znów lewoskrzydłowy wbił „Astorji" drugą bramkę. Gracze Sokoła, zachęceni tym wynikiem, jeszcze bardziej napierali, jednakże „Astorja" rozpaczliwie broniła swej bramki i utrzymała wynik ów do połowy.

Po przerwie gra toczyła się dalej dość żywem tempem, lecz bez rezultatu, „Astorja", doświadczona złym wynikiem I-ej połowy gry, ograniczyła się tylko do warowania swej bramki, dając tem samem dowód swej słabej formy.

Stwierdzić tu wypada fakt nie bardzo przyzwoitego zachowania się pewnego gracza z „Astorji", który swojem narzucaniem się czy to sędziemu czy też współgraczom raził, a nie mniej używaniem wyrazów, których tu przytoczyć nie podobna, co też obrażało widzów w najwyższym stopniu. Takie zachowanie się gracza, mieniącego się być sportowcem, zasługuje na naganę. Radzić mu należy najpierw nająć swoją niepohamowaną naturę w przyzwoitsze cugle, a potem dopiero wystąpić na boisko.

Sędziował członek „Astorji" p. Pijaczyński z Nowegomiasta.

Podziękowanie.

Lubawa. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom z Lubawy i okolicy, którzy swą ofiarnością przyczynili się do wyjazdu drużyny złotowej na Zlot Jubileuszowy Chorągwi Pomorskiej Harcerzy w Garczynie, składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Czuwaj!

(—) Pater Dominik, sekr. (—) Szczepański Alf., kmdt druż. zlot.

Dzielny młodzieniec.

Lubawa. W czwartek około wieczora obiegła wieść o utonięciu kleryka w miejskich łazienkach. Niebawem przekonano się, że rzecz przedstawia się odmiennie. Młody kleryk ks. Lubartowicz przyjechał tego dnia rowerem z Brodnicy do zamieszkałych tu krewnych. Po męczącej jeździe chciał użyć kąpieli i w tym celu udał się do miejskich łazienek. Po krótkim pobycie w wodzie zaczął tonąć, zapewne na skutek karczów. Na ten widok obecny tam młody nauczyciel p. Znaniecki natychmiast rzucił się w ubraniu na ratunek. Z wielkim trudem udało się mu wyratować tonącego i przywrócić do przytomności. Czyn p. Zn. zasługuje na wszechstronne uznanie.

Obchód święta „Cud na Wisłą"

Niżej podpisane towarzystwa uchwaliły uczcić święto „Cud nad Wisłą" udziałem w nabożeństwie, które się odbędzie w poniedziałek, 15 bm. o godz. 10³⁰ w kościele parafjanym oraz uroczystą akademją zaraz po nabożeństwie w sali Hotelu Polskiego, prosząc o łask. wzięcie udziału Przedstawicieli Władz i Urzędów, wszystkie Towarzystwa i Cechy z sztandarami i Szanowne Obywatelstwo miasta i okolicy.

Nowemiasto, dnia 3 sierpnia 1932 r.

B. Jentkiewicz	M Bork	J. Polakiewicz
Tow. Gimn. „Sokół".	Tow. Powst. i Woj.	S. M. P.

Pojawienie się wścieklizny.

Lubawa. Dn. 10 bm. pies podwórzowy p. Bieleckiego okazywał objawy wścieklizny, co istotnie stwierdził lekarz weterynarji. Pies został natychmiast zastrzelony. Wobec ujawnienia tego faktu Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego wydał zarządzenie trzymania psów na uwięzi przez 14 dni. Niezastosowanie się do tego zarządzenia może pociągnąć za sobą surowe kary.

Wystrzegać się fałszywych pieniędzy.

Lubawa. Onegdaj otrzymał m. szewiecki Mądrowski od pewnego człowieka z wioski fałszywą 2-złotówkę, co spostrzegł dopiero po odejściu klienta. Zdołano go jeszcze dogonić, lecz rzecz dziwna, nie był wcale tem zdziwiony i fałszywą monetę odebrał, dając prawdziwą. Twierdził on, że ją otrzymał przy wypłacie. O fakcie tym nie doniesiono policji. Kto wie, czy nie pojawiła się większa ilość falsyfikatów. Przy przyjmowaniu srebrnych monet należy zachować jak najdalej idącą ostrożność i o pojawieniu się takich falsyfikatów powiadomić władze.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

Babalice. Przed kilkoma dniami wydarzył się w młynie p. Dąbrowskiego w Babalicach nieszczęśliwy wypadek i gdyby nie zbieg okoliczności, wypadek mógł był mieć straszniejsze następstwa. Oto zajęty tam przy regulowaniu walców uczeń młynarski, 25-letni Franciszek Wesołowski, został w pewnym momencie przez walce pochwycony za lewą rękę. Miał jednak wielkie szczęście, gdyż w tej chwili spadł pas z transmisji i cała maszynerja stanęła. Skończyło się tylko na pogruchotaniu 3 palców, a jeden został zmiażdżony. Rannego przewieziono do pow. szpitala w Nowemmieście, gdzie dotąd przebywa.

Z Pomorza

Naruszenie granicy przez Hitlerowców.

Wądzyn. Od strony wschodniej tut. wioski płynie strumyk, stanowiący granicę polityczną polsko-niemiecką. W ub. czwartek w strumyku tym prała bieliznę córka gosp. Kleszczyńskiego, do której z drugiej strony zbliżyła się banda hiterowska w mundurach, składająca się z 12 mężczyzn i prowokowała niewiastę, a gdy ta się oddaliła, dwaj hitlerowcy przekroczyli strumyk i po stronie polskiej przyczepili do kamienia granicznego ulotkę wyborczą z wizerunkiem Hitlera. Było to naruszenie granicy, które się w ten sam sposób powtórzyło w niedzielę, 7. bm. Możeby tak Straż Graniczna, której placówka w Wądzynie liczy 9 osób, baczniejszą zwracała uwagę na samą granicę.

Nieznana choroba.

Lidzbark. Od dłuższego już czasu grasuje pomiędzy tutejszą okoliczną ludnością nieszkodliwa, ale dokuczliwa nieznana choroba, mająca objawy biegunki lub cholery.

Byłoby wskazanem, by miejscowa komisja lekarska zbadała tę chorobę, aby nie dopuścić do epidemicznego jej rozwoju.

Strach ma wielkie oczy.

Lidzbark. Dochodzą nas obawy ze strony niektórych p. Starostów, żeby tylko w pochodzie 15 bm. nie brał udziału Obóz Wielkiej Polski, który jest solą w oku sanacji. Można to tylko tłumaczyć przysłowiem, które opiewa, że strach ma wielkie oczy. Pewno, że ruch ten, rosnący jak na drożdżach, może nie podobać się tym czynnikom, którzy chcieliby oprzeć swą władzę na takim Strzelcu, w szeregach którego jest, u nas przynajmniej, częstokroć zbierana najgorszego kalibru, podczas gdy w szeregach naszych Młodych znajduje się prawie że sam kwiat młodzieży. I łatwo zrozumieć, dlaczego. Do Strzelca idą ci, którzy chcą mieć korzyści materjalne albo zapewnić sobie bezkarność. Kto do Młodych wstępuje, musi być przygotowany na najrozmaitsze szykany, represje, zohydzania, więzienie itd. Do narażania się na takie przykrości zdolen jest tylko młodzieniec szlachetny, bohaterskiego usposobienia, czystej krwi ideowiec. A ponieważ widocznie pierwiastki zdrowe, szlachetne u naszej młodzieży biorą górę, stąd ten objaw, że gdy Strzelec się rozpada, szeregi Młodych rosną z żywiołową siłą. Tego pędu nie powstrzymają żadne represje, żadne kary. Więc sanacja ma i czego się obawiać. Wprawdzie niepotrzebnie niepokoi siebie i innych obawą jakiegoś zamachu ze strony Młodych. Zamachy i bomby nie są w programie Młodych, chyba sanacji, czego dowodem choćby maj 1926 r. Obóz Młodych dąży do tego, by zwyciężyć i wziąć górę wzniosłością ideałów, którym hołduje, a które się tak dobitnie wyrażają w słowach pierwszej zwrotki ich hymnu, która brzmi:

Złoty słońca blask dokoła,
Orzeł biały wzlata w zwyż,
Dumnie wznieśmy w górę czoła,
Patrzmy w Polski znak i krzyż!

Za tem hasłem tylko idzie nasza młodzież i nigdy cofać się nie będzie, a szykan się nie obawia i chętnie dla sprawy katolickiej i narodowej cierpieć będzie, walcząc o lepsze jutro dla naszej ukochanej Ojczyzny.

Echa po odsłonięciu pomnika w Uzdowie.

Działdowo. Społeczeństwo powiatu działdowskiego dobrze sobie przypomina zjazd Legji Mocarstwowej, który w ub. roku odbył się z rozkazu młodego komendanta Rawmunda Piłsudskiego. Był to zjazd zaiście królewski. Brała w nim udział cała Polska, ba nawet het z dalekiego Lwowa. Widzieliśmy chłopców biednych, zmęczonych podróżą, niejednych bez grosza w kieszeni, którzy na rozkaz wyższy uginali się pod ciężarem stalowego hełmu i karabinu wojskowego. Ale bądź co bądź młody komendant pokazał swoją potęgę; on sam osobiście prezentował się bardzo godnie, przecież przez całe 2 dni w towarzystwie swego adjutanta-rotmistrza w luksusowym samochodzie musztrował ulice miasta Działdowa. Swiadkowie tej wielkiej „pompy" naprawdę powiedzieć sobie musieli, że młody wódz, to przyszła gwiazda wschodząca w Polsce. Na rynku odbyła się wielka rewja, msza polowa i defilada przed wodzem, podczas której grały 3 orkiestry, aż się mury trzęsły. W Uzdowie odbyło się odsłonięcie pomnika, którego z wielkim gestem dokonał sam wódz, urządzono bankiet dla jego uczczenia i nacz. wojew. p. Zapały, jednem słowem: było to wydarzenie historyczne. Bankiet sam podobno kosztował 1200 zł. Wśród uczestników zjazdu byli i niezadowoleni, gdyż na placu koszarowym doszło do incydentu, który zażegnały dwie poważniejsze osoby. Obecnie po upływie roku dowiadujemy się, że biedny restaurator, który ów bankiet przygotował, pretensyj swoich 1200 zł dochodzić musi na drodze sądowej. Ale to nie wszystko — budowniczy na zaspokojenie swojej pretensji za zakupioną cegłę pomnik ten zamierza wystawić na licytację. Wierzyciele szarpią Boga ducha winnego b. starostę Plackowskiego, ponieważ nie wiedzą, że on budowę pomnika zarządził na rozkaz wyższy. Jego już tu niema, lecz jest nowy starosta, p. Montwiłł, który słynie jako dobry reorganizator, doskonały twórca „Strzelca" i prawdziwy opiekun nieposiadających, do którego wierzyciele powinni się zwrócić, a on ich zrozumie napewno i coś wybąbni u młodego komendanta. Coprawda trochę należy się dziwić, że p. Starosta, który wszędzie jest, wszystko wie i widzi, o tem nie wie, że wierzyciele, nie chcąc dopuścić do przedawnienia swych pretensyj, dochodzą zaspokojenia na drodze sądowej. Należy jednak żywić nadzieję, że p. Starosta pokaże się i tu jako człowiek czynu.

Zdechłe szczury w niem. mleczarni.

Działdowo. Takie zajście podaje w Grudziądzu wychodząca „Prawda w Oczy" o niem. mleczarni w Płośnicy w obszerniejszym opisie, z którego wyjmujemy co najgłówniejsze dla scharakteryzowania sprawy:

„Od dłuższego czasu zwrócono uwagę na wielkie nieporządki sanitarne w mleczarni w Płośnicy, której kierownikiem jest Niemiec Schram Gustaw. Ludzie jednak jakoś nie zwracali na to uwagi, aż trzeba było wypadku, żeby całe społeczeństwo powiatu działdowskiego zostało zelektryzowane odkryciem, jakie poczyniono. Oto ni mniej ni więcej tylko przypadek zdarzył, że wykryto masowy udział szczurów w przetwórstwie mlecznem tej mleczarni. A stało się to w sposób następujący: Niejaki Alfons Pokojski zaniósł mleko do mleczarni w Płośnicy i w czasie biegu mleczarni zauważył, że z konwi mleka z majątku Mała Turza, należącego do Niemca Herberta Oehlricha, wylano wraz z mlekiem ogromnych rozmiarów zdechłego szczura. Mleczarz Schram, widząc to, zaraz szczura wyrzucić z mleka i jak gdyby nigdy nic, to samo mleko kazał dalej przerabiać.

I co się okazało? Wypadek ten nie był sporadyczny. Już od półtora roku stwierdzono, że mleko, dostarczane z majątku Mała Turza, stale szwankowało na punkcie sanitarnym i że kilkakrotnie wyłowiano szczury zdechłe i zawsze ów Niemiec, kierownik mleczarni, zamiast mleko wylać, kazał je przerabiać na masło.

To już zbrodnicze i karygodne pogwałcenie ustaw sanitarnych. Szczury te topiły się już w mleku na majątku Turza w porach nocnych, a to wskutek tego, że przez niedbałość mleko to nie było szczelnie nakrywane w konwiach. Szczury, mając taki raj mleczny, rozmnożyły się w sposób niebywały w ubikacjach, gdzie to mleko stało. Gromadami więc wyruszały na taką libację, zanieczyszczając mleko w sposób, mogący zagrażać stanowi zdrowotnemu konsumentów owych wyrobów z mleczarni w Płośnicy."

Niedawno przed Sądem Grodzkim w Działdowie odbyła się rozprawa przeciwko kierownikowi mleczarni Schramowi, który z całym cynizmem przyznał się, że owego mleka nie wylewał, ażeby nie przyczyniać szkody materjalnej właścicielowi majątku Turza i że mleko to dalej przerabiał. Udowodniono, że w czterech wypadkach znaleziono pięć szczurów zdechłych. Ze względu na wagę przestępstwa, którego kwalifikacja przekracza kompetencje Sądu Grodzkiego, sprawę skierowano do Sądu Okręgowego."

Tyle „Prawda w Oczy". Są to stosunki naprawdę skandaliczne.

Olbrzymie pomidory.

Wąbrzeźno. Ogrodnik Grudziński doczekał się kilka olbrzymich okazów pomidorów ze swego ogrodu. Pomidory ważą po 300 i 350 gramów. Na każdym krzaku znajduje się 7—8 takich olbrzymów.

Włamanie do jubilera.

Grudziądz. Do składu jubilerskiego Hertzera dostało się kilku rutynowanych złodziei. Łupem włamywaczy padło mnóstwo najrozmaitszej biżuterji wartości 10 000 złotych.

Dwie nowe ofiary kasyna gry.

Sopoty. Wydarzyły się tu dwa wypadki samobójstwa, z powodu nieszczęśliwej gry w kasynie. W pierwszym wypadku pozbawił się życia przez wypicie większej dawki lizolu przybyły z Wiednia Władysław Korn, w drugim zaś Eryk Loewenthal z Bydgoszczy strzelił do siebie z rewolweru.

Buhaj w salonie.

Żuławy Gdańskie. Na Żuławach w jednym z majątków zdarzył się niecodzienny i poniekąd komiczny wypadek. Buhaj, należący do stadniny majątku, z podwórza przez otwarte drzwi wbiegł do salonu, gdzie, jak urzeczony, stanął naprzeciw wielkiego lustra. Dostrzegłszy w niem swe odbicie, z całą zaciekłością rzucił się na domniemanego wroga, rozbijając w kawałki lustro. Wyrządziwszy jeszcze liczne szkody wśród mebli, z trudem udało się niesforne zwierzę zaprowadzić z powrotem do stajni.

Z dalszych stron Polski

Znalazła śmierć przy zrywaniu wiśni.

Mogilno. (Wiekopolska). W ostatnich dniach podczas zrywania wisien spadła z drzewa 16-letnia Cecylja Kieprówna, córka kierownika szkoły powszechnej w Padniewku i odniosła pęknięcie jelita i śledziony. Z powodu boleści odstawiono ją do tut. szpitala powiatowego, gdzie po operacji zakończyła młode życie.

Ujawnienie zbrodni po 9 latach.

W torfowiskach pod Chodzieżą znaleziono szkielet studenta Sobańskiego, który zaginął w 1923 r.

Chodzież. W r. 1923 zaginął w tajemniczych okolicznościach student Uniwersytetu Poznańskiego Sobański. Był on współwłaścicielem gospodarstwa w okolicy Chodzieży i wyjechał tam, mając przy sobie większą sumę pieniędzy. Mimo usilnych poszukiwań na ślad Sobańskiego nie natrafiono. Na całą tę sprawę padła jakgdyby tajemnicza zasłona, do której uchylenia przyczynił się wypadek.

Przed kilku dniami w torfowisku w okolicy Chodzieży znaleziono szkielet człowieka, w którym rozpoznano zaginionego Sobańskiego. Ze śladów, znalezionych na kościotrupie, okazuje się, że śp. Sobański padł ofiarą zbrodni.

Na rogach rozszalałego buhaja.

Wilno. We wsi Sałuskie wydarzył się tragiczny wypadek. Otóż na przechodzącego przez pastwisko włościanina Ignacego Bukę rzucił się rozszalały buhaj, który nadział Bukę na rogi. Następnie buhaj niósł nieszczęśliwego przez 20 metrów, poczem rzucił go o ziemię. Włościanin wkrótce potem zmarł na skutek odniesionych obrażeń.

Targowski nic nie wytargował, ale diety za czas pobytu w Paryżu wynosiły 12.000 złotych.

Prasa „sanacyjna" donosi, że po dłuższym pobycie w Paryżu wrócił do Warszawy sen. BB., p. Targowski, który z ramienia rządu przebywał w stolicy Francji w celach gospodarczo finansowych.

Istotnym celem misji p. Targowskiego było uzyskanie w Paryżu pożyczki. Misja ta skończyła się niepowodzeniem. O pożyczce we Francji dziś mowy niema. Stwierdzał to niedawno prorządowy „Czas" we wstępnym artykule. Pożyczki mógłby udzielić parlament francuski, ale jest on na wakacjach. Pozatem wzmaga się we Francji niechęć do udzielania pożyczek zagranicznych.

Zabiegi p. Targowskiego skoncentrowały się zatem na uzyskaniu drugiej transzy pożyczki kolejowej na budowę linji Śląsk—Gdynia. I te wysiłki nie dały rezultatu. Polska drugiej transzy, przypadającej na dzień 1 maja 1932 r., nie otrzymała. Zaczęto wówczas mówić o zaliczce, jakiej miał udzielić a conto tej transzy rząd francuski. Ale i te pieniądze nie dopłynęły. Coprawda w Paryżu zebrała się rada nadzorcza towarzystwa kolejowego Śląsk—Gdynia, ale z komunikatu jej wynika, że podjęcie większych robót na magistrali uzależnia się od uzyskania nowych kredytów. Czyli kredytów tych narazie niema. P. sen. Targowski niczego więc nie uzyskał. Miesięczne jego diety w Paryżu wynosiły — jak stwierdzono w prasie niedawno — 12.000 zł, czemu nikt nie zaprzeczył.

Min. Zaleski obejmuje urzędowanie 16 bm.

Warszawa, 12. 8. Min. spr. zagr. Zaleski wraca do Warszawy 16 bm. po swym urlopie wypoczynkowym i obejmie urzędowanie.

Kompromitacja na całej linji.

Warszawa, 12. 8. Do Warszawy wrócił poseł niemiecki von Moltke i przejął urzędowanie od radcy von Rintelena, który, jak wiadomo, zastępował posła niemieckiego, bawiącego na urlopie. Wobec niezwykłej sytuacji, w jakiej się znalazł ostatnie von Rintelen, poseł Moltke przerwał urlop i wrócił na swoje stanowisko.

Podniesienie bandery na kontrtorpedowcu „Burza".

Statek szkolny „Iskra" w Cherbourgu.

Paryż, 10. 8. Dziś odbyło się w Cherbourgu podniesienie bandery na kontrtorpedowcu polskim „Burza".

W uroczystości ze strony Polski wzięli udział dowódca i oficerowie oraz kpt. Sokołowski ze statku szkolnego „Iskra", odbywającego podróż ćwiczebną do Casablanca. Ze strony Francji przybyli wiceadmirał Lodo, kontradmirał Valaxe, gen. Neuzillit oraz wielu wyższych oficerów.

Ze względu na żałobę po zatedze „Prometeusza" ceremonję zredukowano do minimum.

Cherbourg, 10. 9. Z okazji przyjazdu polskiego statku szkolnego „Iskra" dowództwo marynarki wydało obiad na cześć przybyłych na statkach oficerów i kadetów.

5 samolotów polskich odleciało do Berlina na zawody lotnicze.

Warszawa, 10. 8. W dniu dzisiejszym o godz. 11 min. 35 odleciały do Berlina przez Poznań awionetki polskie, biorące udział pod barwami Aeroklubu Rzplitej w międzynarodowym konkursie awionetek t. zw. „Challenge de tourisme international". W konkursie weźmie udział 5 samolotów, reprezentujących Polskę. Skład osobowy ekipy przedstawia się, jak następuje: na 3-ch samolotach P. Z. L. 19 lecą kpt. Bajan, kpt. Gedgowd i kpt. Orliński. Na samolotach R. W. D. 6 por. Zwirko i pilot Karpiński.

Zawody rozpoczynają się 21 bm., którego to dnia nastąpi odlot z Berlina. Pierwszy etap raidu okrężnego prowadzić będzie przez Polskę, w Warszawie nastąpi lądowanie lotników, biorących udział w raidzie i przegląd maszyn przez komisję kontrolną; następne lądowanie w Krakowie.

Zwycięstwa polskich szermierzy nad Meksykiem i Danją.

Los Angeles, 12. 8. W środę rozpoczął się turniej szermierczy olimpijski na szable. W pierwszej grupie polscy szermierze odnieśli świetne zwycięstwo, bijąc zarówno Meksykanów i Duńczyków. Polska dzięki temu zwycięstwu wchodzi do finału bez względu na wynik spotkania z Węgrami. Do finału bez walki weszły drużyny Stanów Zjedn. i Włoch.

W pierwszym meczu z Meksykiem walczyli po stronie polskiej Friedrich, Suski, Segda i Dobrowolski. Meksyk był bardzo słabym przeciwnikiem i mecz przegrał 10:2. Friedrich zdobył trzy zwycięstwa. Również po trzy zwycięstwa odnieśli Segda i Dobrowolski. Stosunek trafów wynosi 64:51 na naszą korzyść. Mecz z Danją zakończył się zwycięstwem Polaków 9:5. Walczyli Friedrich, Segda, Lubicz i Papee. Papee odniósł trzy zwycięstwa, Friedrich również odniósł trzy zwycięstwa, Segda dwa, Lubicz jedno. Stosunek trafów 62:45 na naszą korzyść. Węgrzy dotychczas rozegrali jedno spotkanie z Meksykiem, bijąc go 14:2.

Nowy rząd rumuński.

Bukareszt. Nowy rząd rumuński został utworzony. Prezesem rady ministrów oraz ministrem spraw zagran. został Vayda Voevod. Inne teki objęli ministerstwo finansów Mironescu, sprawiedliwości Miachi, spraw wewn. Popovici, przemysłu i handlu Michalake, rolnictwa Mogdearu, ministrem spraw wojsk. został szef sztabu generalnego Samsonovici. Nowi ministrowie zostali zaprzysiężeni wobec króla o godz. 14.

Koniec konferencji w Ottawie.

Ottawa. Dwaj delegaci Irlandji na konferencji w Ottawie, minister rolnictwa Ryan i podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa Meyrick zostali pośpiesznie odwołani przez de Valerę i odjechali do Dublina. Koła kompetentne przypuszczają, że wyjazd ten stoi w związku z sytuacją, w jakiej znalazło się rolnictwo Irlandji na skutek wojny celnej z Anglją.

Reuter dowiaduje się z miarodajnych źródeł, iż nie ma mowy o podjęciu w Ottawie rokowań angielsko-irlandzkich.

Komuniści maczali ręce w zamachu bretońskim.

Paryż. Potwierdza się wiadomość o przyczynach zamachu na pomnik związku Bretanji z Francją w Rennes, a mianowicie, jak podkreśla dzisiejsza „Humanite", komuniści domagają się absolutnie podtrzymania ruchu autonomicznego w Bretanji, występując przeciwko dochodzeniom policyjnym w związku z zamachem bombowym.

Dzisiejsza „Paris Midi" cytuje sensacyjne pogłoski w związku z zamachem, twierdząc, iż najprawdopodobniej pomiędzy separatystami bretońskimi a synfeinistami irlandzkimi istnieje bliższy związek.

Powódź w Mandżurji.

Straszny wylew rzeki Sungari.
Cały Charbin zalany. Liczba ofiar sięga 30 000 osób, a 120.000 osób bez dachu.

Paryż. Donoszą z Dalekiego Wschodu: Całe miasto Charbin stoi pod wodą wskutek wylewu rzeki Sungari. Szkody spowodowane powodzią wynoszą już obecnie około 8 miljonów jenów.

Liczbę osób zaginionych podczas powodzi określają na 30 000. Miasta leżące nad Sungari, jak Mulan, Tung-Hua i Ilan zostały zalane wodą i zniszczone. 30 klm. toru kolejowego między Chuang Chen Pou a Tsai-Chia-Kou uległo temu samemu losowi. 120 000 rodzin znajduje się bez dachu nad głową.

Cholera w Mandżurji

W Charbinie zmarło 1.000 ludzi w przeciągu 2 dni.

Londyn, 12. 8. Donoszą z Mandżurji, że wybuchła tam epidemja cholery, szerząca się gwałtownie, zwłaszcza w okręgach, dotkniętych katastrofą powodzi.

W Charbinie epidemja szerzy się w zastraszający sposób, mimo, że władze sanitarne z wielką energją starają się stłumić zarazę. W przeciągu dwu dni ostatnich zmarło na cholerę przeszło 1 000 ludzi.

Olbrzymie rozmiary szkód trzęsienia ziemi na Azorach.

Lizbona. Minister spraw wewnętrznych otrzymał sprawozdanie o rozmiarach klęski trzęsienia ziemi na Azorach.

Według sprawozdania gubernatora z Ponta Delgada — trzysta domów legło w gruzach, a pięćset silnie uszkodzonych. Niektóre z nich grożą zawaleniem. Zginęło czternastu ludzi. Szkody wynoszą 5.000 contos de reis.

Nad Rumunją i Bułgarją szalał straszny orkan.

Bukareszt. Po obu stronach Dunaju w Rumunji i Bułgarji szalał straszliwy orkan. Wicher wyrywał ogromne drzewa z korzeniami i odrzucał je nawet na sto metrów. Wiele tysięcy ludzi straciło dach nad głową. Wiele domów spaliło się od uderzenia pioruna.

Jest kilka ofiar. Szkodę obliczają na 20 milj. lei.

Straszna katastrofa samochodowa.

Tragiczna śmierć płk. Jasińskiego. — Płk. Rayski wyszedł cało, żona płk. Rayskiego ciężko ranna.

Kraków. Onegdaj przed południem na granicy powiatu limanowskiego i nowosądeckiego dowódca 2-go pułku lotniczego Stanisław Jasiński, chcąc wyminąć jadących przed nim samochodem płk. Rayskiego i jego żonę, zaczepił o przydrożne drzewo. Samochód przewrócił się, płk. Jasiński został wyrzucony z auta i poniósł śmierć na miejscu. Płk. Rayski wyszedł z katastrofy bez szwanku, natomiast jego żona odniosła ciężkie rany i przewieziona została do szpitala w Nowym Sączu.

O katastrofie donoszą następujące szczegóły: Płk. Rayski, jadąc z córką na przodzie, chciał przepuścić samochód płk. Jasińskiego, który jechał z panią Rayską. Płk. Jasiński nie zwolnił na wirażu tempa, skutkiem czego samochód zarzucił, wpadł na słup telegraficzny i przewrócił się. Płk. Jasiński został wyrzucony z auta, ponosząc śmierć na miejscu, pani Rayska została przygnieciona przewróconem autem. Płk. Rayski przy pomocy okolicznych wieśniaków wydostał żonę z pod auta i odwiózł ją do szpitala w Nowym Sączu. Następnie wrócił na miejsce katastrofy, skąd zabrał zwłoki śp. płk. Jasińskiego i przewiózł je również do szpitala w Nowym Sączu. Jak się okazuje, pani Rayska doznała zgniecenia klatki piersiowej. Stan jej jest ciężki, jednak nie budzi obaw.

Wycieczka Polaków z Westfalji w Polsce

Poznań. Do Poznania przyjechał pociąg specjalny, który przywiózł przeszło 500 Polaków z Westfalji. Udają się oni do swych krewnych, u których spędzą 4-tygodniowe wakacje.

KĄCIK RADJOWY.

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Wtorek, 16 bm. 12.45, 13.35, 15.10 Płyty gr. 15.35 Kom. Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 15.40 Płyty gr. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. dla Żegl. i Ryb. 16.40 „Piłka nożna najsilniejszy magnes sportu". 17.00 Koncert symf. Filharm. Warsz. 17.50 „O morskich potworach". 18.30 Bieżące wiadom. roln. 18.45 Pogadanka muz. 19.00 Tr. z Salzburga opery „Czarodziejski Flet" W. A. Mozarta. 22.25 Muzyka tan. W przerwie komun. sport.

Sroda, 17 bm. 12.45, 13.35, 15.10 Płyty gr. 15.40 Opowiadanie dla młodz. „O listku herbaty". 15.53 Feljeton dla młodz. „Niezwykłe przygody w Himalajach". 16.05 Płyty gr. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla Żegl. i Ryb. 16.40 Skrzynka poczt. 17.00 Koncert. 18.00 „Zwycięstwo pod Warszawą". 18.20 Muzyka lekka z Ciechocinka. 19.35 Prasowy dzien. radj. 19.45 Skrzynka roln. 20.00 Koncert. 21.00 Kwadrans lit. pt. „Jest w domu". 21.15 Duety. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Odczyt w języku niemieckim pt. „Krajobraz polski" (tr. ze Lwowa). 22.40 Wiadom. sport. 22.50 Muzyka tan.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 11. 8.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto (nowe)	15.15—15.65
Pszenica (nowa)	22.00—23.50
Owies	14.50—15.00
Mąka żytnia	26.00—27.00
Mąka pszenna 65 proc.	37.00—39.00
Otręby żytnie	10.25—10.50
Otręby pszenne	9.75—10.75

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Łupicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.